

Copyright © 2017 Phil Hellmuth

Copyright ©2017 for Polish edition by Wydawnictwo PLAYER – VISTA Sp. z o.o. Rzeszów

Książka wydana w polskiej wersji językowej na podstawie umowy z D & B Publishing, 80 Walsingham Road, Hove, East Sussex, BN3 4FF

Przekład: Bartłomiej Cieślak, Magdalena Cieślak

Korekta: Rafał Gładysz

Skład: Bartosz Kusibab

Projekt okładki: Paweł Malesa

Zdjęcie na okładce: Neil Stodart

Zdjęcia w książce: archiwum prywatne Phila Hellmutha oraz Joe Giron

Redakcja: Eric de Solo

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana, ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich

**ISBN 978-83-946041-3-4**

Rzeszów 2017 · Wydanie I

Wydawnictwo PLAYER

VISTA Sp. z o.o.

Ul. Baczyńskiego 6

35-210 Rzeszów

[www.player.edu.pl](http://www.player.edu.pl)

FB: [facebook.com/WydawnictwoPlayer](https://facebook.com/WydawnictwoPlayer)

Dział sprzedaży

e-mail: [call@player.edu.pl](mailto:call@player.edu.pl)

tel. 506 810 866

ul. Krośnieńska 17/2L

35-505 Rzeszów

# Spis treści

Przedmowa - Daniel Negreanu	9
1. Pomóż mi mamó!	11
2. Nie ma róży bez kolców, część 1	13
3. Nie ma róży bez kolców, część 2	28
4. Gdzie ten poker?	36
5. Praca na polach	41
6. Vegas po raz pierwszy	47
7. Vegas znowu robi ze mnie bankruta. I jeszcze raz	50
8. Gry domowe w Madison	54
9. Duży progres i nowe postanowienie!	61
10. Widzę światło!	67
11. Moje pierwsze trofeum!	72
12. World Series of Poker 1988	75
13. Bicycle Club 1988, mój pierwszy „major”	83
14. Dlaczego czasem zachowuję się jak palant?	92
15. Duże ego prowadzi do...	95
16. Wzburzone wody prowadzące do mistrzostwa świata	108
17. World Series of Poker 1989	118
18. Panujący mistrz świata wciąż wygrywa	134
19. Witaj miłości mojego życia	139
20. Magiczny 2 grudnia 1989. Już małżeństwo?	151
21. Nasz ślub i miesiąc miodowy	155
22. To chłopiec!	158

23. Wielkie sukcesy na WSOP 1992 i 1993	163
24. Jeszcze jeden syn!	168
25. Bono kupuje nasz dom w Kalifornii. Poker trafia do telewizji!	173
26. Najtrudniejszy stolik w historii? Totalne ryzyko w 1997 roku	179
27. 1998 rok - świetny początek i złe zakończenie	183
28. Milioner sprzedaje swoje akcje w 1999 roku?	187
29. Witaj Europo, witajcie kamery w stole	191
30. Najlepszy pokerzysta w historii - już?	196
31. Kathy ma dosyć!	204
32. WSOP 2002 - Chan vs Hellmuth i ogolona głowa	210
33. WSOP 2003 - wyścig o bransoletki trwa, a przebaczenie popłaca	214
34. Bestseller „New York Timesa”!	219
35. 2004-2005 - Turniej Mistrzów, NBC Heads Up	225
36. Prezydent Bush, French Open i WSOP 2006 - wszystko w miesiącu	237
37. Moja największa porażka w życiu - koszmar w Monte Carlo	245
38. Poker Hall of Fame i magiczna bransoletka numer jedenaście	248
39. 12 milionów puszek piwa i dobry wynik na WSOP 2008	255
40. Ave Cezar! Trenowanie Shulmana	259
41. USO Tour i Black Friday	262
42. Rok sekund i niesamowity prezent!	266
43. Witajcie bransoletki numer 12 i 13!	271
44. Rok 2013 - sukces na NBC Heads Up i porażka na WSOP	282
45. Phil ma problemy zdrowotne?	286
46. Odszedł od nas Goldie, Phil prawie porzucił Kathy	289
47. Pytanie, założyciele i moi partnerzy	296
48. Wielka przyjaźń i spotkania pokerowe Masters of the Universe	308
49. Przyszłość, miłość i cele, cele, cele	319
Załącznik 1: UltimateBet.com od początku do końca	323
Załącznik 2: Pokerowe asy	334
Załącznik 3: Charytatywne turnieje pokerowe – do dzisiaj zebrane ponad 40 mln dolarów!	339
Załącznik 4: Wszystkie moje miejsca w kasie	342
Załącznik 5: Wszystkie moje stoły finałowe na WSOP	354

# Dedykacja

Dla mojego najstarszego syna Philipa III. Masz w sobie siłę i uczciwość, jestem z Ciebie dumny. Dla moich rodziców Lynn i Phila - dziękuję, że nauczyliście mnie honoru i etyki oraz wiary w to, że mogę to zrobić...



# Przedmowa

## Daniel Negreanu

Przez lata Phil Hellmuth był najbardziej kontrowersyjną osobą w świecie pokera. Znając go mogę również dodać, że mógł być również osobą najbardziej niezrozumianą. Można go kochać lub nienawidzić, ale nie da się zaprzeczyć, że kiedy Phil gra w pokera w telewizji, to ludzie chcą go oglądać. Pasja, z którą gra, widoczna jest dla całego świata. Musisz przetrzymać wszystkie bad beatsy i słowne ataki wymierzone w rywali, ale też dziecięcą radość, która emanuje z niego, gdy wygrywa.

Philowi tak bardzo zależy na pokerze, że kiedy widzisz jego tyradę po bad beacie, widzisz jego prawdziwe emocje. Z pewnością każdy z nas może zrozumieć targające nim uczucia, gdy karta na riverze niweczy nasze nadzieje. Phil się nie powstrzymuje, dlatego oglądanie jego gry to reality show w najlepszym wydaniu.

Phil może być najbardziej niezrozumianą osobą w pokerze, ponieważ jego „hejterzy” nie znają człowieka, jakim jest pod powłoką bachora, nie widzą jego dobroci, szczerości, radości, ani tego, jak rodzinnym jest facetem z dala od pokerowego stołu. Śmiało mogę powiedzieć, że czasem przekracza granicę swoim zachowaniem, ale wiem, że jego intencje nie są złe. Nikt nie chce wygrać bardziej niż Phil. Oddaje swoje serce w każdym turnieju i walczy o każdy żeton.

Jest ogromnym atutem pokerowej społeczności, a czytając tę książkę dowiedzie się jaki jest pan Hellmuth więcej, niż sugeruje jej tytuł „Pokerowy Bachor”. Co sprawiło, że przez tyle lat wciąż odnosi sukcesy? Co go napędza? Jak udaje mu się pozostać pozytywnym i pewnym siebie w tak stresującej profesji? Ta książka to fascynujące wejście w głęb umysłu jednej z największych gwiazd pokera.

# 1

## Pomóż mi mammo!

W kwietniu 1987 roku, gdy kręciłem się bezcelowo między automatami na żetony i stołami do gry w kości w Riviera Hotel and Casino, rozmiar mojego problemu zaczynał docierać do mojej świadomości. Poker w Las Vegas szedł mi fatalnie. Nie miałem przy sobie żadnych pieniędzy - ostatnie 800\$ leżało w domu moich rodziców w Madison w stanie Wisconsin. Żadnych kart kredytowych, żadnych przyjaciół, od których mógłbym pożyczyć pieniądze, nie miałem jak wrócić do domu czy zapłacić zaległego rachunku w hotelu. A co najgorsze - byłem głodny. Po godzinnym kręceniu się i rozważaniu wszelkich możliwych opcji (nawet na podłodze w kasynie szukałem żetonów) doszedłem do wniosku, że jedynym rozwiązaniem będzie telefon do rodziców i błaganie ich, żeby kupili mi bilet powrotny do domu. Wiedziałem, że ojciec odpowie mi na to „powodzenia w szukaniu autostopu”, ale być może udałoby mi się przekonać matkę (żeby tylko była w domu!). W końcu miałem jeszcze jakieś pieniądze, żeby jej oddać, jak tylko wrócę do domu.

### Rzucam szkołę

Zaledwie pięć miesięcy wcześniej, zanim znalazłem się w tej godnej pożałowania sytuacji, zadzwoniłem do rodziców i powiedziałem „Rzucam studia (na uniwersytecie w Wisconsin), żeby zawodowo grać w pokera”. Możesz wyobrazić sobie reakcję mojego ojca? To człowiek mający więcej stopni naukowych niż wydaje się to możliwe - skończył prawo, zrobił doktorat z nauk humanistycznych i MBA. Połącz to z faktem, że jestem najstarszym z piątki rodzeństwa. Byłem synem, który musiał iść na studia, zbierać dobre oceny. Byłem synem, którego desperacko próbował kształtować, żeby dawał dobry przykład

młodszemu bratu i trzem młodszymi siostrami. Edukacja była dla niego tak ważna, że całe życie zawodowe spędził pracując na uniwersytecie w Wisconsin.

Wróciłem więc do pokoju hotelowego, bojąc się telefonu, który musiałem wykonać. Cały czas starałem się wymyślić inne rozwiązanie. Niestety, żadnego nie było. W końcu podniosłem słuchawkę. Po pierwszej nieudanej próbie zorientowałem się, że muszę zadzwonić na koszt rozmówcy, bo linia została zablokowana przez hotel.

Operator: „Czy przyjmie pan rozmowę od P.J.?”

Po krótkim wahaniu mój ojciec powiedział „Tak (cudownie, ojciec odebrał telefon), zapłacę za rozmowę.”

„Cześć tato, nie idzie mi zbyt dobrze w Las Vegas.”

„Czy kiedykolwiek dobrze ci tam szło, chociaż jeden raz?”

Starając się nie dopuścić do załamania głosu odpowiedziałem:

„Tato, potrzebuję twojej pomocy. Utknąłem tu bez pieniędzy i możliwości powrotu do domu, jestem głodny. Nie wierzę, że to się stało, ale straciłem wszystkie swoje pieniądze.”

„Możesz chcieć porozmawiać z matką, cześć...”

Mama: „Cześć P.J., co się dzieje?”

„Mamo, straciłem wszystkie swoje pieniądze, jestem głodny i potrzebuję, żebyś zadzwoniła do linii lotniczych i kupiła mi bilet do domu za 180\$ płacąc swoją kartą. Mam 800\$ w domu i oddam ci pieniądze jak tylko wrócę do domu”.

Długa pauza...

„P.J., posłuchaj uważnie. Pomogę ci ten jeden raz. Ale nie zrobię tego nigdy więcej. Kocham cię, ale mamy czwórkę młodszych dzieci i musimy oszczędzać pieniądze dla nich. Rozumiesz to?”

„Tak mamo, dziękuję.”

Przeraźliwie głodny wymknąłem się z hotelu Riviera nie mogąc zapłacić rachunku. Czuję się okropnie. Kiedy dotarłem na lotnisko zorientowałem się, że nie mogę nawet zapłacić taksówkarzowi. Kierowca uśmiechnął się do mnie z litości i powiedział, żebym zatrzymał swoje ostatnie 47 centów.

## Za dużo orzeszków

Jak więc szedł mi cały ten profesjonalny poker? Byłem na wojnie z ojcem przez wybór ścieżki kariery, zużyłem swoją jedyną „kartę wyjścia z więzienia” od mamy, straciłem wszystkie pieniądze i utknąłem w Las Vegas. W drodze powrotnej do domu zjadłem tyle orzeszków w samolocie, że nie mogłem nawet na nie patrzeć przez kolejnych dziesięć lat!



# 2

## Nie ma róży bez kolców, część 1

Jak udało mi się zostać „Pokerowym Bachorem”? Dlaczego wpadam w furję, kiedy przegrywam? Gorzej - dlaczego krytykuję innych graczy, gdy pokonują mnie w walce o duże pulę? To wynik walki z problemami z poczuciem własnej wartości przez całe życie!

Jak to możliwe, że miałem problemy z niską samooceną? Nigdy nie zdradziłem żony przez 25 lat małżeństwa, jestem dobrym ojcem, mam doskonałe zdrowie, nie zażywam narkotyków ani nie biorę żadnych leków (nawet aspiryny!), nie piję dużo alkoholu, jestem uczciwy i nie byłem bankrutem od 1987 roku. Dorobiłem się fortuny i sławy, jestem rekordzistą World Series of Poker i ikoną pokera na skalę światową. W skrócie – mam solidne fundamenty, żeby czuć się komfortowo we własnej skórze, ale wciąż cierpiałem na niską samoocenę przez to, jak potoczyło się pierwsze 21 lat mojego życia na tej planecie.

### Nic ciekawego

Moje wczesne życie - odkąd urodziłem się 16 lipca 1964 roku do momentu, kiedy nie osiągnąłem wieku 21 lat - było niewypałem. Miałem słabe oceny, zespół zaburzeń koncentracji uwagi (ADD), mało znajomych, brak umiejętności społecznych, kurczajki sprawiające, że moje ręce wyglądały tak groteskowo, że będąc w miejscu publicznym musiałem je chować przed wzrokiem innych. Nie wspominając o poważnym trądziku na mojej twarzy i problemach z rodzicami. Bunt przeciwko nim przybrał formę niewielkich kradzieży ze sklepów, dopóki nie skończyłem 16 lat. Z powodu tego morza problemów, które omówię w tym rozdziale, gdy nareszcie odniosłem jakiś sukces w pokerze (Rozdział 4), koszmarnie sobie z nim radziłem! Biorąc pod uwagę całą nieudolność mojego wcześniejszego

życia, jak dobrze mogłem poradzić sobie z dużym pokerowym sukcesem? Nie za dobrze!

Gdzieś w głębi mojego umysłu czają się wspomnienia bycia bardzo niepopularnym w liceum, słabych ocen w każdej szkole (poważny problem w mojej rodzinie, o który ciągle kłóciłem się z ojcem w domu) i rozczarowania ojca moim ogólnym zachowaniem i wynikami sportowymi. Spodziewał się, że będę dobrze sobie radził w szkole - nie radziłem sobie. Spodziewał się, że będę dobrym pływakiem - nie byłem. Spodziewał się, że będę ciężko pracował w szkole i w życiu - nie pracowałem. Rodzice uważali mnie za niezdyscyplinowanego (mieli rację) i gdy dorastałem stale walczyliśmy ze sobą praktycznie o wszystko. Skoro najwyraźniej zawiodłem oboje rodziców, nie miałem przyjaciół i słabo szło mi w szkole to moje poczucie własnej wartości pozostawało niskie. Żeby przetrwać z taką opinią o samym sobie zacząłem świadomie tworzyć własne ego.

## Mama i tata

Kiedy byłem bardzo młody, moi rodzice Phil i Lynn mieszkali w Madison, na West Washington Avenue, zaledwie kilka przecznic od Kapitolu stanu Wisconsin. Okolica nie była specjalnie ciekawa, ale budynek Kapitolu jest piękny, mieliśmy więc przynajmniej dobry widok. Mój ojciec zdążył już skończyć studia prawnicze na Marquette Law School w Milwaukee, gdzie zalecał się i w końcu poślubił moją matkę, Lynn. Mama kończyła studia na Marquette z nauczania, kiedy poznała mojego ojca. Musieli nieźle do siebie pasować, bo pięćdziesiąt lat i piątkę dzieci później są wciąż razem. Mają teraz dziewięcioro wnuków. Zanim pojawiłem się na świecie mój ojciec otrzymał tytuł MBA i zaczął pracować na uniwersytecie w Wisconsin, gdzie spędził kolejne dwadzieścia lat.

Po tym roku na West Washington Avenue przeprowadziliśmy się do małego, zielonego domku przy 915 Van Buren Street, w pięknej okolicy po zachodniej stronie Madison. Niecałe dwadzieścia metrów od nas znajdowało się niesamowite Vilas Park and Zoo mające prawie 5 km obwodu. Skręcając w prawo z Van Buren Street w Vilas Avenue przecinającą park, dwie przecznice dalej natknąłbyś się na szkołę Edgewood, wielki katolicki obiekt. W Vilas Park znajdowały się korty tenisowe, boiska do koszykówki, laguna, otwarte pola, gdzie graliśmy w futbol i piłkę nożną, mnóstwo huśtawek i placów zabaw oraz średniej wielkości zoo. A zaraz obok Edgewood zapewniało dzieciakom wiele zalesionych terenów do eksploracji.

## Świetna okolica

Z tyloma otwartymi przestrzeniami wokół nasza okolica była cudownym miejscem do

dorastania. W lecie razem z kolegami grałem w futbol, tenisa i koszykówkę w parku, a także odbywaliśmy podróże w rozległe lasy Edgewood. Zimą godzinami jeździłem na łyżwach i grałem w hokeja w miejscu, które nazywaliśmy VHL - „Vilas Hockey League”. Razem z kolegami ciągle byliśmy w ruchu, jeździliśmy na rowerach po okolicy i wyzywaaliśmy dzieciaki z innych dzielnic na pojedynki w najróżniejsze gry.

## Zbyt mało uwagi

Kiedy skończyłem siedem lat miałem sześciolatniego brata Dave'a, pięcioletnią siostrę Ann, dwuletnią siostrę Kerry i dopiero co urodzoną Molly.

Z taką liczbą rodzeństwa i zapracowanym ojcem (pracującym na pełen etat, pływającym godzinę dziennie i siedzącym nad doktoratem) nie dostawałem tyle uwagi, ile potrzebowałem. Domyślałem się, że to naturalna kolej rzeczy - młodsze rodzeństwo zgarbia lwią część uwagi rodziców - ale nie powinno to sprawiać, że starsze dziecko czuje się gorzej. Szczerze mówiąc, przez lata ciężko mi było konkurować z rodzeństwem w rzeczach, które moi rodzice cenili najbardziej - w ocenach i pływaniu. Skoro żadnymi pozytywnymi środkami nie mogłem otrzymać uwagi, której pragnąłem, postanowiłem jej poszukać krocząc negatywną ścieżką. Wyróżniałem się w dokuczaniu mojemu bratu i siostram tak długo, aż byli zmuszeni poprosić o interwencję rodziców. Nie wypełniałem też tych kilku niewielkich obowiązków domowych, którymi obarczali mnie rodzice, jak wyrzucanie śmieci, przez co się na mnie denerwowali. Innym gwarantowanym sposobem zwrócenia na siebie uwagi było pakowanie się w problemy z siostrami podczas uczęszczania do katolickiej szkoły.

W 1970 roku, kiedy miałem sześć lat, przeprowadziliśmy się do większego domu przy 2005 Jefferson Street, dwie przecznice od starego domu. Chodziłem wtedy do szkoły podstawowej Edgewood. Od przedszkola do trzeciej klasy moim najlepszym przyjacielem był Chris Farley. Świat zna go z występów w „Saturday Night Live” oraz filmów takich jak „Wielki biały ninja” i „Tomcio Grubasek”. Więcej o Chrisie napiszę później.

## Mogę kontrolować rzeczywistość!

W czasach przedszkola zacząłem wierzyć, że odkryłem sekretny sposób pozwalający mi dostać wszystko, co chcę w życiu. Miej na uwadze, że byłem w wieku, w którym większość wciąż wierzy w magię (i św. Mikołaja oraz króliczka wielkanocnego). To był prosty system. Mówiłem na głos „Chcę, żeby wydarzyło się X”. Jeśli się nie spełniało, mówiłem „Nie chcę, żeby wydarzyło się X”. Jeśli to też nie działało, mówiłem „Chcę, żeby wydarzyło

się X, nie chcę, żeby wydarzyło się X". Tak więc najpierw prosiłem o coś z pozytywnego punktu widzenia, potem z negatywnego, a na końcu z neutralnego. Według mojej teorii każdego dnia nowy punkt widzenia miał moc sprawczą. Tak więc w czwartek 1 maja działał pozytywny punkt widzenia. W piątek 2 maja neutralny lub negatywny (nie pamiętam już kolejności). W sobotę 3 maja działał ostatni z nich, a w niedzielę 4 maja ponownie w mocy był pozytywny. Był to trzydniowy cykl, a ja musiałem kontrolować, którego dnia co działa. Oczywiście jeśli się pogubiłem, a bardzo czegoś chciałem, prosiłem o to w każdym z punktów widzenia, ale musiałem zrobić to w trzech oddzielnych, wyraźnych zdaniach.

Używałem tego potężnego systemu kilkakrotnie, ale nie za często - w końcu jak często można go potrzebować będąc tak młodym? Pewnego razu mieliśmy w szkole losowanie, by wyłonić króla, królową i księcia klasy (nie pamiętam po co). Przed wyborem króla użyłem zaklęcia „chcę”, a nie udało się. Przy królowej użyłem „nie chcę” i znowu się nie udało - uznałem jednak, że to w sumie i tak nie rola dla chłopaka, ale chciałem się dowiedzieć, który punkt widzenia działał tego dnia. Podział trzeci, ponieważ zostałem księciem. Rok później udało mi się zostać królem. Innym razem, kiedy byłem za coś zły na ojca, użyłem swojego systemu, żeby pudełko spadło z bagażnika kombi, chociaż stałem prawie 30 metrów dalej!

Mając tak niesamowitą moc ważne było nauczyć się z niej korzystać w jak najlepszy sposób. Uznałem, że najlepszym spożytkowaniem tych mocy będzie poproszenie o wspaniałe rzeczy w dalszej części mojego życia. Tak więc mając sześć lat zacząłem zastanawiać się, co chcę robić w życiu..., ale nie miałem pojęcia od czego zacząć. Czekalem więc, aż będę dokładnie wiedział czego oczekuję. Potem w wieku siedmiu lat zacząłem podejrzewać, że system ten może mi się kiedyś wymknąć spod kontroli. Co jeśli zapomnę, jak go używać? A jeżeli po prostu przestanie działać? Wtedy postanowiłem od razu zaplanować dzięki niemu swoją przyszłość. Po co czekać i ryzykować utratę takiej możliwości?

Pamiętam, że kształtowanie własnej przyszłości z użyciem tego systemu było prawdziwym wysiłkiem. Sam akt był nieco przerażający, trochę jak sen, w którym uciekasz od złego gościa, ale nigdy nie możesz całkowicie mu uciec. W końcu przyszedł dzień, w którym miałem to zrobić. Poprosiłem o cztery rzeczy - chciałem być atrakcyjny dla kobiet, bogaty, szczęśliwy i sławny. Poczucie spełnienia, gdy w końcu użyłem systemu do ukształtowania swojej przyszłości, było niesamowite! Nawet, a może zwłaszcza, dla siedmiolatka (muszę przyznać, że dostałem wiele z tych błogosławieństw, o które prosił ten dzieciak).

Może cały ten system był bzdurą, produktem rozbujanej wyobraźni lub wynalazkiem

dziecka wciąż wierzącego w Św. Mikołaja. Ale miał swoje zalety. Po pierwsze, naprawdę wierzyłem, że w przyszłości czeka mnie szczęście, fortuna i sława. Być może miało to wpływ na moje dalsze życie. Moja matka przysięga, że jeśli w coś bardzo mocno wierzysz, to to się ziści. Po drugie, był to mój początek myślenia poza schematami, próba wywarcia wpływu na moją teraźniejszość i przyszłość.

## Chris Farley

Pamiętam moment, w którym powiedziałem Chrisowi o swoim systemie. Był jedyną osobą, której o nim powiedziałem przez kolejne 25 lat. Następną była moja żona i dzieci (a teraz wy wszyscy). Moja żona, Kathy, chciała mi pewnie powiedzieć, że mam urojenia, ale zamiast tego przypomniała mi, że dzieci często wierzą w magię. Kathy jest ostrożna, gdy rozmawiamy o teoriach na temat osiągnięcia celów, ponieważ widziała na własne oczy, jak osiągnąłem kilka swoich. Wiedziała o celach, które zapisałem sobie jeszcze zanim ją poznałem. Celach, które inni uważali za nieosiągalne (jednym z nich było napisanie najlepiej sprzedającej się książki dla „New York Times”, co udało mi się osiągnąć w 2004 roku swoją pierwszą książką o pokerowych strategiach, „Play Poker Like the Pros”).

Chris Farley miał małą nadwagę już w przedszkolu. I już wtedy był bardzo zabawny! Jego babcia mieszkała dwie przecznice ode mnie, spędzaliśmy więc razem sporo czasu po szkole w jej mieszkaniu. Co prawda Farley mieszkał po drugiej stronie miasta, w Maple Bluff, ale spędzałem z nim więcej czasu niż z kimkolwiek innym z Edgewood. Był moim najlepszym przyjacielem do drugiej klasy - wtedy zacząłem zadawać się z chłopakami mieszkającymi obok mnie. Bliscy znajomi z tamtych czasów to Mike i John Huggett i Richard Grassy. Sporo czasu spędzaliśmy w mieszkaniu Huggettów razem z ich trzema starszymi braćmi, Bradem (szkolnym łobuzem), Markiem (gościem od matmy) i Jeffem (najstarszym). Pięciu chłopaków w jednej rodzinie! To właśnie tam miałem pierwszą styczność z pokerem. Po czwartej klasie przenieśliem się do innej katolickiej szkoły i wtedy straciłem kontakt z Farleyem.

W trzeciej klasie zobaczyłem ścieżkę po fortunę i sławę, która mi się spodobała - aktorstwo. Czy nie wszyscy dobrzy aktorzy są bogaci i sławni? Pewnego dnia przekonałem mamę, żeby pozwoliła wziąć mi udział w przesłuchaniu do programu telewizyjnego. Jakimś cudem, nie mając żadnego doświadczenia, dostałem rolę w niewielkiej telewizyjnej produkcji filmowanej na kampusie UW. Dodało mi to otuchy! Znalazłem coś, w czym byłem dobry, a to doprowadziło mnie do udziału w największej sztuce w Madison - „Opowieści wigilijnej”. Przez trzy lub cztery lata grałem dziecko odpowiadające na pytanie

Ebenezera Scrooge'a „Chłopcze, czy indyk z wystawy jest wciąż dostępny?”

Odpowiadałem: „Ależ tak, proszę pana, wydaje mi się, że tak”.

Wtedy Scrooge rzucił mi portmonetkę wypchaną monetami i mówił „Idź mi go kupić, pospiesz się!”. Po kilku latach moja kariera aktorska nagle się zatrzymała, gdy mojej mamie znudziło się wożenie mnie przez całe miasto na próby. Ale telewizja jeszcze ze mną nie skończyła. W żadnym wypadku!

## Szkoła katolicka

Nowa szkoła była dla mnie trudną przeprawą. Na początek musiałem chodzić do niej prawie dwa kilometry na piechotę. No i miałem jeszcze to ADD, które sprawiało, że miałem beznadziejne oceny. ADD to duży problem dla każdego dziecka, ale w katolickiej szkole było to jeszcze bardziej wyraźne. Siostry nie przyjmowały łatwo porażki. Dzisiaj ADD zostałoby szybko zdiagnozowane i leczone, ale wtedy bardzo utrudniało życie. Ciążyło na mnie piętno ojca wymagającego dobrych ocen, czemu brutalnie przeciwdziało ADD, przez które nie mogłem się skupić na słowach nauczycieli, zapominałem o swoich zadaniach, a wszystko to powodowało poziom rozproszenia uwagi na pograniczu szaleństwa. Do tego siostry były twarde i nieugięte, zwłaszcza gdy miało się tak słabe oceny, jak moje. Były chociaż sprawiedliwe, co szanowałem.

W szkole podstawowej zawsze byłem jednym z najmłodszych dzieciaków i - w co może być wam ciężko uwierzyć (dzisiaj mam prawie dwa metry!) - jednym z najniższych. Być może bycie najmłodszym również miało jakiś wpływ na moje wyniki w nauce. Od początku byłem ustawiony na straconej pozycji i niewiele mogłem z tym zrobić.

Jedną pozytywną rzeczą w nowej szkole było to, że kolega ze starej dzielnicy, Richard Grassy, chodził teraz ze mną do klasy. W Edgewood poza Chrisem Farleyem, z którym nie miałem kontaktu po czwartej klasie, praktycznie nie miałem przyjaciół. Większość z dzieciaków mieszkała daleko od szkoły i ciężko było ustawić się na jakieś zabawy. Jak się później okazało, rodzice wysłali mnie do nowej szkoły z powodów finansowych. Nie mogli sobie pozwolić na wysłanie czwórki dzieci do Edgewood. Dzięki temu miałem przynajmniej dobrego kumpla z sąsiedztwa chodzącego do tej samej szkoły.

Ale w nowej szkole kontynuowałem trend wpadania w tarapaty. Ciągłe zapominałem o pracach domowych, spóźniałem się na lekcje, rozmawiałem w klasie i rzadko zwracałem uwagę na nauczycieli. Nie byłem złym dzieckiem. Nie uruchamiałem alarmów przeciwpożarowych, nie biłem się i nie przeklinałem za plecami siostr, jak robiło to wielu innych uczniów.

## Przesłanie mamy

Kiedy byłem w piątej klasie i wciąż mieszkaliśmy przy 2005 Jefferson Street, na lustrze w łazience pojawiła się mała kartka z notesu. Przyklejona taśmą miała napisane:

Jesteś tym, co o sobie myślisz.

Stajesz się tym, co o sobie myślisz.

Twoje myśli zamieniają się w rzeczywistość.

Razem z rodzeństwem byliśmy zmuszeni do czytania tej kartki każdego dnia przez kolejnych dziesięć lat. Na drugim piętrze była tylko jedna łazienka dla czterech sypialni i cała nasza siódemka mieszkała na tym piętrze. Podczas pryszniców, kąpeli, mycia zębów, mycia rąk - ten napis ciągle tam wisiał. A kiedy stawał się żółty i zaczynał gnicić, mama wymieniała go na świeżą kartkę. Dla mnie słowa te oznaczały, że można kształtować własną rzeczywistość, której początkiem są nasze myśli. Chcesz być dobrym pisarzem? Więc zacznij myśleć, że nim będziesz i tak się stanie. Ta mała, biała kartka z żółtymi brzegami miała duży wpływ na moje życie. Czytałem ją wielokrotnie każdego dnia, dopóki się nie wyprowadziłem, aby iść na studia. Dzięki niej zacząłem wierzyć, że mogę własnymi myślami stworzyć miejsce na sukces w swoim życiu.

## Naprzód Ann!

Myślisz, że jesteśmy ograniczeni w tym, co możemy osiągnąć w życiu przez naszą inteligencję lub warunki fizyczne? Jasne, nie każdy może być jak Michael Jordan czy Tiger Woods, ale pozwól, że podzielę się z tobą krótką historią o mojej siostrze, Ann Michel Hellmuth. U Ann szybko wykryto niepełnosprawność intelektualną. Musiała chodzić do specjalnych szkół, uczyć się na specjalne zajęcia i wytrzymywać przeżywanie jej „głupia” lub „upośledzoną”. W szkole średniej Ann dołączyła do grupy przygotowującej się do Olimpiady Specjalnej, a w 1998 roku w pływaniu zdobyła na niej trzy złote medale. Dawała przemówienia dla tysięcy uczniów, ukończyła swoje zajęcia na poziomie studiów w Madison Area Technical College z samymi piątkami. Ma tę samą pracę od dwudziestu lat - opiekuje się dziećmi w żłobku w Madison.

W 2002 roku Ann zgłosiła się do wyścigu w łyżwiarstwie szybkim, będącego kwalifikacją do Olimpiady Specjalnej, która miała odbyć się na Alasce. Ann skończyła drugą, co nie dało jej awansu, ale zwyciężczyni była tak podła dla innych zawodniczek, z których kilka nawet się popłakało, że organizatorzy postanowili dać przepustkę Ann. Razem z rodzicami pojechała więc na Alaskę. Ledwo zakwalifikowała się do ośmioosobowego finału. W nim zarówno inne zawodniczki, jak i kibice, widzieli, że Ann nie ma szans na zwycięstwo. Była

sklasyfikowana na ósmym miejscu z ośmiu zawodniczek, a cała reszta była od niej dużo szybsza. Jednak Ann nigdy się nie poddawała, bo była mistrzynią (jesteś tym, co o sobie myślisz). Po dwóch okrążeniach i na dwa do końca finału Ann była piąta. Wtedy liderka upadła. „Ok”, pomyślała Ann z umiarkowanym optymizmem, „wciąż jadę i jestem czwarta, więc nadal mam szansę!” Nagle dwie zawodniczki na pierwszych miejscach zaplątały się o siebie nawzajem i upadły. Na jedno okrążenie do końca kolejna zawodniczka z pierwszego miejsca się przewróciła i Ann musiała tylko dojechać do mety, żeby zdobyć złoty medal (stajesz się tym, co o sobie myślisz). Czy Ann poczuła presję i przewróciła się tak, jak inne zawodniczki? Nie, dojechała do końca! I tak moja młodsza siostra, która nie była nawet najlepszą łyżwiarką w stanie Wisconsin, zdobyła złoty medal na Olimpiadzie Specjalnej na Alasce w 2002 roku!

Nie mów więc, że nie możesz czegoś zrobić. Powiedz o swoich zaletach i że możesz wszystko! Jesteś tym, co o sobie myślisz, stajesz się tym, co o sobie myślisz, twoje myśli zamieniają się w rzeczywistość. Kierując się tymi słowami możesz zmienić swoje życie i wpłynąć na swoje dzieci. Wierzę, że jestem świetnym pokerzystą i zostałem świetnym pokerzystą. A teraz cały świat wie, że jestem świetnym pokerzystą.

## Liceum Madison West

Moim kolejnym krokiem była szkoła średnia Madison West. Dobra wiadomość była taka, że wszyscy koledzy z sąsiedztwa też do niej chodzili. W nowym roczniku było ponad pięćset dzieci. Ale na podstawie moich ocen z podstawówki szkoła zarekomendowała, żebym uczęszczała na „specjalne lekcje” w West High. Dlatego też zajęcia z historii, na jakie mnie zapisano, były podobno dla „mądrych dzieciaków z problemami”. W rzeczywistości klasa wypełniona była niezbyt bystrzymi uczniami. Dla mnie były to zajęcia wyrównawcze i mimo tego, że moje oceny były kiepskie, to nie uważałem, żeby to było miejsce dla mnie. Od razu poprosiłem o przenosiny do normalnej klasy i chyba nawet moi rodzice byli w szoku, gdy odkryli podstęp szkoły.

## Ból szkoły średniej

Tak czy inaczej chodzenie do liceum było najgorszym doświadczeniem mojego życia! Mój pierwszy rok był katastrofą pod każdym względem. Nie miałem dziewczyny, dostawałem złe oceny, a moi przyjaciele raz byli, innym razem nie - pewnie dlatego, że byłem tak mało pewny siebie przez kurczaki na rękach. Nauczyłem się w szkole chować je przez cały czas. Miałem najgorszy przypadek, jaki widziałem i o jakim słyszałem. Dosłownie



każdy palec obu dłoni miałem pokryty kurzajkami. Powiedzieć, że moje dłonie były szkaradne, to nie powiedzieć nic. Nauczyłem się nawet pisać tyłem prawej dłoni, podczas gdy tył lewej przytrzymywał papier. Spróbuj napisać coś z wewnętrzną stroną palców ku górze. Kciuk już po paru minutach boli, a wyraźne pisanie jest w zasadzie niemożliwe.

Zawsze byłem nadzwyczaj świadomy, gdzie w szkole znajdują się moje dłonie. Otwierając szafkę martwiłem się, że ktoś je zobaczy, otwierałem ją więc wewnętrzną stroną ku górze. Idąc korytarzem trzymałem je tak, żeby nikt nie widział wierzchu moich dłoni - trzymałem je jakbym coś niósł, chowałem w rękawach lub pod pachami. Szczególnym wyzwaniem była jazda na rowerze! Nauczyłem się jeździć bez trzymanki, z dłońmi pod pachami. No i przede wszystkim wybiegałem ze szkoły zaraz po dzwonku.

W którymś momencie rodzice zabrali mnie do pediatry, który powiedział mi, że usunięcie kurzajek zostawi na dłoniach trwałe blizny. Po roku ogromnej niezręczności czułem, że już nie dam tak rady dłużej, ale usunąłem tylko jedną. Faktycznie została mała blizna. Ale na początku drugiej klasy lekarz poinformował mnie, że kurzajki niedługo same powinny zniknąć, więc powinienem je przeczekać. W końcu rzeczywiście zniknęły, ale dopiero na koniec tamtego roku. Wyobrażacie sobie dwa lata liceum w takich warunkach? Ciągłe chowanie dłoni przed każdym, każdej minuty każdego dnia? Nic dziwnego, że nie mogłem znaleźć żadnych przyjaciół, a nawet, że niezbyt często zadawałem się ze starymi kolegami. Nie chciałem po prostu, żeby ktoś był dostatecznie blisko, żeby zobaczyć moje ręce. Moje beznadziejne życie przez połowę liceum opisałem na jednej stronie, ale wpływ tych wydarzeń na moją osobę był ogromny. Nie mogłem nikomu pokazać rąk, unikałem ludzi, nie mogłem nawet rozważać posiadania dziewczyny. Moja pewność siebie sięgnęła wtedy dna. Czułem się okropnie we własnej skórze.

## Nieletni delikwent

W pierwszej klasie liceum zacząłem przechodzić na ciemną stronę mocy. Palilem trawkę, chociaż tylko cztery czy pięć razy. Głównie kradłem, przede wszystkim słodycze, ale czasem też rowery lub rowerowe części. Byłem w tym naprawdę dobry! Miałem dyscyplinę, odwagę, byłem niezwykle przebiegły. Czasem mając cztery paczki gum w kieszeni wychodziłem ze sklepu... po czym wracałem, jakbym czegoś zapomniał.

Nie jestem dumny z tej części mojego życia. W pewnym momencie wyobrażałem sobie nawet, że jestem czarnym charakterem w nowym filmie z Jamesem Bondem. Jeśli miałem być zły, to na całego. Ceny złota były wtedy bardzo wysokie, a ja zawsze byłem ambitny, więc pewnego dnia wszedłem do sklepu jubilerskiego. W jakiś sposób udało mi

się ukraść złoty naszyjnik wart 1.200\$. Gdy udało mi się wyjść ze sklepu czekałem na podniecające uczucie bycia zwycięzcą, ale nic takiego się nie stało. Czułem tylko ogromne wyrzuty sumienia. Dostałem to, na co zasłużyłem. Chociaż to, na co naprawdę zasłużyłem, to bycie przyłapanym. Zamiast tego sprzedałem naszyjnik za 120\$, a koleś, któremu go sprzedałem tydzień później oskarżył mnie o dopisanie jednego zera do ceny. Zagroził, że wyda mnie policji, jeśli nie oddam mu 100\$. Przynajmniej dzięki temu poczułem się odrobinę lepiej z tym, co zrobiłem, ponieważ ostatecznie zarobiłem na tym jedynie 20\$.

## Nagroda za dobre zachowanie

Pewnego październikowego dnia w drugiej klasie szkoły średniej moi kumple wpadli na pomysł kradzieży części rowerowych, a ja odmówiłem przyłączenia się do nich. Miałem szesnaście lat i kradzież wydawała mi się już dziecinna. Od samej myśli o tym skręcało mnie w żołądku. Cieszyłem się, że ten mroczny etap mojego życia miałem już za sobą. Co ciekawe, tego samego wieczoru złapała ich policja, a jeden z nich chytrze stwierdził, że nazywa się Phil Hellmuth (sam raz czy dwa użyłem jego danych, ale zawsze w niegroźnych sytuacjach, na pewno nie podczas kradzieży!). Kiedy policja zapukała wieczorem do naszych drzwi, otworzył mój ojciec i potwierdził, że cały czas oglądaliśmy razem telewizję i że musiał to być któryś z kolegów, którzy wcześniej do mnie przyszli. Cudowny rozwój sytuacji - moi kumple użyli mojego nazwiska, żeby wpakować mnie w kłopoty, a sami wpadli w tarapaty bez mojej ingerencji. Poczulem, że wszechświat wysłał mi wiadomość, żeby od tej pory postępować w życiu właściwie, tak jak wychowali mnie rodzice. Pora na honor i etykę. Nigdy więcej nie byłem zamieszany w jakieś nieczne sprawy. Jestem dumny z mojej doskonałej reputacji w pokerze tak, jak ze wszystkich wygranych bransoletek. Popytaj w pokerowym świecie i dowiesz się, że mam nieposzlakowaną opinię - a możesz mi wierzyć, że pokerzyści pamiętają wszystko! Jedno oszustwo i pokero- wy świat zapamięta je na zawsze.

## Witaj Lauro Wood!

Wcześniej będąc w drugiej klasie poznałem dziewczynę rok młodszą ode mnie, jedną z najpiękniejszych w całym Madison West. Mieszkała zaledwie przecnicę ode mnie. Laura Wood miała blond włosy i niebieskie oczy. Była piękna. Jej koleżanka Cathy była tą, która wykazywała zainteresowanie moją osobą, ale ja nie byłem zainteresowany nią. Może z powodu naszej bliskości geograficznej Laura i ja byliśmy dobrymi znajomymi przez cały rok, spędzałem z nią dosłownie cztery godziny dziennie. Każdego dnia odpro-

wadzałem ją do domu. Potem siedzieliśmy u niej, jedliśmy i gadaliśmy. W nocy graliśmy w sąsiedzkie gry, jak Kick the Can czy Flashlight Tag. Tego roku moje grupa społeczna bardzo się zmieniła. Dałem sobie spokój z braćmi Huggett i Richardem Grassy, a większość czasu spędzałem z Laurą i jej znajomymi. To dzięki niej mam dobre wspomnienia z tamtego okresu, chociaż wciąż wszędzie i przed wszystkimi chowałem swoje dłonie. A potem alleluja! W wakacje moje kurczaki nagle zniknęły!

## Pierwszy pocałunek

W trzeciej klasie Laura i ja byliśmy parą. Była moją pierwszą miłością, chociaż nigdy nie uprawialiśmy seksu. W krótkim czasie z fizycznego schorzenia przeszedłem do chodzenia z jedną z najbardziej pożądanym dziewczyn w szkole. Po raz pierwszy w życiu musiałem poradzić sobie z nagłym przypiływem sukcesów i szczęścia, jednocześnie walcząc z bardzo niską samooceną. Powiedzmy sobie szczerze - spędzanie czasu z jedną z najpiękniejszych dziewczyn w szkole sprawia, że życie jest piękne! I z pewnością możesz czuć się człowiekiem sukcesu.

Powodem, dla którego z Laurą przeszliśmy z przyjaźni do bycia parą był fakt, że miałem zacząć chodzić z inną, również piękną dziewczyną. Ta nowa dziewczyna i ja wpadliśmy sobie w oko na szkolnych tańcach, a kiedy to się stało zauważyłem, że Laura z jakiegoś powodu jest niepokieszona. Kilka dni później miałem zabrać nową dziewczynę na naszą pierwszą randkę, ale po drodze zatrzymałem się u Laury. Była moją najlepszą przyjaciółką, miałem więc nadzieję, że pochwali mój dobór ubrań, fryzurę i da kilka wskazówek na nadciągającą randkę. Kiedy Laura czesała mnie nasze oczy się spotkały... Nasz pierwszy pocałunek wyszedł całkowicie naturalnie. Trochę na zasadzie „dlaczego tyle z tym zwlekaliśmy?” Żywiłem do niej wielkie uczucia przez ponad rok.

Odwołałem swoją randkę (pierwszą w moim życiu!) i poszedłem na nią z Laurą tego samego wieczoru. To pierwszy raz, gdy moje ego zaczęło się rozwijać. Czułem się jak nieudacznik przez lata, a nagle chodziłem z wymarzoną dziewczyną. Ten rok był najszczęśliwszym okresem w moim dotychczasowym życiu, a przynajmniej jego pierwsza połowa.

## Wszystko o Laurze

Całe moje życie społeczne było od tamtej pory zorganizowane wokół Laury i jej znajomych. Wciąż razem chodziliśmy ze szkoły do domu i cały czas spędzaliśmy razem.

W pierwszej klasie rozwijałem swoje ego bez żadnych fundamentów. Moje życie wydawało się tak złe, że musiałem stworzyć coś, dzięki czemu szedłem naprzód i czułem się lepiej. Gdy chodziłem na randki z Laurą to ego wciąż było słabiutkie, ale teraz miało faktyczny powód do swojego istnienia. Teraz byłem zagubionym chłopakiem, który z dnia na dzień zmienił status z totalnego frajera na wielkiego zwycięzcę. Przeprowadziłem się z wychodka do penthouse'u i nie wiedziałem, jak na to zareagować (jak zobaczycie, była to częsta sytuacja w moim życiu). Zacząłem się zachowywać zdecydowanie zbyt pyszałkowato w szkole, co zrobiło ze mnie łatwy cel (do dziś nim jestem).

## Złamane serce, ogromny ból!

Tego samego roku, jakoś w listopadzie, Laura zerwała ze mną. Może zrobiła to dlatego, że stałem się taki zarozumiały? Może rzuciła mnie, ponieważ nie potrafiłem pogodzić swojego nagłego sukcesu z niską samooceną? Może wolała skromną, a nie egoistyczną wersję mnie? Tak czy inaczej płakałem każdego dnia przez dwa tygodnie. Byłem w Laurze zakochany. Czułem więc wszystkie efekty złamanego serca. Kto by pomyślał, że ból może być tak wielki i trwać tak długo? Mieć kogoś w życiu, z kim spędzało się wiele godzin każdego dnia przez osiemnaście miesięcy (jako przyjaciele, a potem para), a potem nagle „puf” - nie ma go w twoim życiu. Ciężko było to znieść. Poza tym razem z nią straciłem całą swoją grupę społeczną wokół siebie.

Nie miałem teraz z kim spędzać piątkowych i sobotnich wieczorów. Zerwałem kontakty ze starymi przyjaciółmi, gdy zacząłem spotykać się z Laurą i jej grupą znajomych i prawie z nikim innym nie spędzałem czasu przez pierwsze dwa i pół roku szkoły średniej. Zmuszony do życia na społecznym poboczku doszedłem do wniosku, że nie ma nic gorszego od oglądania telewizji („Dallas” i „Falcon Crest”) z rodzicami i młodszymi siostrami w piątkowy wieczór. Szczególnie, gdy jesteś w liceum i wiesz, że twoi znajomi najprawdopodobniej świetnie się bawią. Nawet mój młodszy brat miał wtedy co robić! Sprawy nie szły po mojej myśli - miałem złamane serce, byłem samotny i wciąż dostawałem złe oceny. Ale przynajmniej kurzajki zniknęły.

## Zagłądanie do kieliszka

Podczas tych dwóch ciężkich tygodni rekonwalescencji po złamanym sercu (a przecież nie kończy się to nigdy na tych dwóch tygodniach, prawda?), siedząc samemu w domu dobrałem się do alkoholu. Znalazłem butelkę brandy w kuchni i wypilem ją na

pusty żołądek - zły pomysł. Nie wiem, ile dokładnie wtedy wypilem, ale było to o wiele więcej niż byłem w stanie znieść. Zaczęło się niewinnie, od dwóch kieliszków, jeden po drugim. Skończyło się na tym, że ojciec przyniósł mnie do domu od sąsiadów. Świadkowie opowiadali mi potem, że zatrzymałem się przy domu Laury i żądałem, żeby wyszła na zewnątrz. Podobno jej ojciec był wobec mnie łagodny, ale stanowczy. Nie pozwolił mi zobaczyć się z Laurą. Później rzekomo tarzałem się po trawniku sąsiadów, którzy od razu wezwali moich rodziców. Jedyne, czego jestem pewien, to że następnego dnia obudziłem się w swoim łóżku z największym kacem w życiu!

## Marzenia potwierdzone przez światowej sławy wróżkę

Dobre przeczucia na własny temat, które budowałem w akcie desperacji, wciąż się we mnie tliły, ale teraz miałem dla nich trochę amunicji. Przecież jedna z najpiękniejszych dziewczyn w szkole chciała spędzać ze mną czas, a nawet chodzić na randki. Ale stałem się zarozumiały bez powodu. Mniej więcej wtedy mama zaprosiła do naszego domu światowej sławy wróżkę, Rose Gladden (w Madison co roku odbywał się duży zjazd jasnowidzów). Rozmawiałem z nią przez kilka godzin i w końcu przekonałem ją, żeby „odczytała moją przyszłość”.

Rose wzięła moją dłoń i trzymała ją mocno pomiędzy swoimi dłońmi. Wtedy stało się coś dziwnego. Z twarzy Rose zniknęła cała ekspresja, potem zaczęła się nieco trząść, aż w końcu zaczęła sinieć! Te wyraźne fizyczne zmiany w połączeniu z jej sławą sprawiły, że naprawdę uwierzyłem, że odczytuje moją przyszłość. Cokolwiek się działo, nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałem. Rose powiedziała, że będę bogaty i niesławny na całym świecie. Zwróciłem uwagę na słowo „niesławny” i zapytałem ją o to, ale nic więcej mi nie powiedziała. To ci dopiero pożywka dla ego! Światowej sławy wróżka mówi mi, że będę bogaty i mniej lub bardziej sławny (moje tłumaczenie). Samo to było wspaniałe, ale potem posłuchałem jej przepowiedni dla innych ludzi - były takie zwykłe i przyziemne. Skoro byłem jedynym, któremu przewidziała sławę i fortunę, to statystycznie powinno mieć to znaczenie!

Będę więc kiedyś bogaty i sławny? Uczepiłem się tej możliwości, ale czy sam jej sobie nie stworzyłem jeszcze w przedszkolu, używając w tym celu mojego systemu? Od razu w głowie rozbrzmiewają mi słowa piosenki zespołu Poison („Just give me something to believe in” - „Daj mi coś, w co mogę wierzyć”). Od tej pory wierzyłem, że będę w czymś dobry i nie zamierzałem pozwolić, by cokolwiek strąciło mnie z tej ścieżki.

## Kłótnie z ojcem, czyli uciekaj kto może

Druga połowa mojego trzeciego roku w szkole średniej była koszmarem. Stopnie wciąż miałem słabe, większość piątków i sobót oglądałem telewizję z rodziną, a niezadowolenie moich rodziców splotowało na mnie prawie codziennie. Moje kłótnie z ojcem były czasem tak głośne, że trzęsły całym domem. Krzyczeliśmy na siebie, a reszta rodziny dosłownie kryła się po kątach. Prawie każdego dnia, już na zakończenie kolacji, razem z ojcem stawaliśmy do walki. Mama zabierała siostry do kuchni w trakcie naszych niekontrolowanych wrzasków.

## Mama trzyma moją stronę!

Mama w końcu zasugerowała, żebyśmy wszyscy poszli do rodzinnego terapeuty. Wiedziałem, że rodzice nie mają takich problemów z resztą dzieci (mieli dobre stopnie, wypełniali swoje obowiązki domowe, nie rozrabiali), więc wizyta u psychologa była przeznaczona głównie dla mnie. Wydaje mi się, że postawa mojego brata i sióstr wzięła się z tego, że byli świadkami moich kłótni z rodzicami i tego, jak to na mnie wpływa, dlatego woleli podporządkować się ich systemowi, niż bezsensownie z nim walczyć. W końcu było to łatwiejsze niż krzyki każdego dnia.

Myślę też, że poluzowałem nieco system, kiedy się przez niego przebiłem. Najstarsze dziecko w rodzinie zawsze mniej lub bardziej toruje drogę reszcie, czasem płacąc za to własną krewią.

Tak czy inaczej, na naszym pierwszym spotkaniu z psychologiem dałem mu jasno do zrozumienia, że zamierzam zrobić wspaniałe rzeczy w życiu. W odpowiedzi usłyszałem: „Phil, lepiej zjeżdż na ziemię, twoje wyniki mówią mi, że nie czeka cię nic specjalnego. Masz słabe oceny, złe nastawienie i żadnych prawdziwych perspektyw”. W tym momencie moja mama natychmiast zerwała się z kanapy i powiedziała: „Czyś ty oszalał, nie mów mu takich rzeczy”. Tak skończyły się nasze wizyty u psychologa! To moja mama wywieściła nam karteczkę „Jesteś tym, co o sobie myślisz; stajesz się tym, co o sobie myślisz; twoje myśli zamieniają się w rzeczywistość”, więc negatywne podejście psychologa nie znalazło u niej akceptacji. Jestem dumny z mojej mamy - ma mocny kręgosłup i pozytywne nastawienie. więc walczyła o prawo swojego syna do walki o wielkość! To doświadczenie jeszcze bardziej nakarmiło moje kształtujące się ego.

## Tata i ja

Mój ojciec miał dobre powody, żeby ze mną walczyć. Nigdy nie był obelżywy, nigdy też nie stosował przemocy fizycznej. Co najwyżej był trochę za głośny. A od czasu, gdy w końcu zaakceptował moją ścieżkę kariery w 1989 roku, mamy wyjątkowo ciepłe relacje. Wy-

daje mi się, że wtedy za bardzo przykładął wagę do moich ocen, ale z drugiej strony, gdy prosił mnie o wyrzucenie śmieci lub umycie naczyń, to albo tego nie robiłem, albo robiłem to zbyt późno.

Wydaje mi się, że ojciec taką wagę przywiązywał do moich ocen, ponieważ jego ojciec robił to samo w stosunku do niego. Mój dziadek, George Hellmuth, był słynnym i poważanym chirurgiem (w 1973 roku został odznaczony największym wyróżnieniem American Heart Association za zasługi na polu badań cholesterolu w jajkach). George oczekiwał, że jego syn będzie dostawał same piątki i zostanie lekarzem, ale mój tata wcale się do tego pomysłu nie palił. W końcu jednak zrobił mnóstwo stopni naukowych. A mając tyle liter po nazwisku masz nadzieję, że twoje dziecko pójdzie w twoje ślady i będzie sobie dobrze radziło w szkole. Niektóre z kłótni dotyczyły innych rzeczy, jak „godzina policyjna” czy to, jak spędzam czas wolny. Obaj mieliśmy silną wolę i żaden z nas nie chciał odpuścić.